Rok II. Warszawa—Kraków, 30 czerwca 1923. Nr 6.

PRACA SZKOLNA

Dodatek miesięczny do „Głosu Nauczycielskiego“

poświęcony sprawom pedagogiczno-dydaktycznym w związku z praktyką szkolną.

Wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca oprócz lipca i sierpnia. **Prenumerata** kwartalna dla niecz łonków Mkp 3000·— Człon. Zw. otrzymują „Pracę Szk.“ bezpłatnie. Pren. kwart. „Głosu Naucz.“ i „Pracy Szk.“ dla niecz. Zw. Mk 20.000·—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa — Marszałkowska 123 telefon 26908 i 18531.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 435.
Adres Ekspedycji: Kraków — Rynek Gł. 29, tel. 3360.

Redaktor: **Zygmunt Nowicki.**
Wydawca w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i redaktor odpowiedzialny: **Józef Robak.**

Wycieczki i lekcje realne w programie nauki szkół powszechnych siedmioklasowych.

Jednym z najważniejszych czynników w szkole pracy jest bezwątpienia wycieczka. To też program M. W. R. i O. P. zaleca prowadzić przy nauce przyrody i geografji szereg wycieczek jako nieodłączny pierwiastek w nauczaniu realnem.

Przyjrzyjmy się najpierw programowi nauki przyrody, co mówi o wycieczkach. Na str. 37 znajdujemy wskazówki i uwagi ogólne, co brzmi następująco: „Objawy życia i wzajemną zależność istot żywych poznać mogą uczniowie, tylko przyglądając się bezpośrednio całej przyrodzie poza izbą szkolną. Wycieczki przyrodnicze na pole, na łąkę, nad staw, do lasu są zatem konieczne, zwłaszcza dla dzieci, w miastach mieszkających. Tylko na wycieczkach znajdą uczniowie sposobność do porobienia spostrzeżeń, jak zmienia się w ciągu roku cała przyroda, zaznajamiają się bliżej z ziemią ojczystą, pokochają ją silniej i wzbogacą umysł w miłe wspomnienia.

Gonienie motyla, wykopywanie rośliny i gromadzenie własnych zbiorów ćwiczy ucznia w pokonywaniu różnych trudności i daje tyle godziwego, mechanicznego zajęcia, że to odwraca go od szukania sobie innych rozrywek, często niewłaściwych.

Wiedomości, zebrane na wycieczce, trzeba w szkole upo-

rządkować i pogłębić, gdyż na otwartem miejscu niema do tego odpowiedniego spokoju umysłu i potrzebnej wygody. Ponieważ dalszych wycieczek wiele urządzać nie można, więc przynajmniej do pobliskiego ogrodu należy dzieci często wyprowadzać".

Obecnie zwrócimy się po wskazówki szczegółowe. Oto na str. 6, 7 i 8 znajdujemy dla oddziału III: „Wycieczki obowiązkowe 4-ry". Pod tym tytułem mamy wyszczególnione wycieczki, do których w programie szczegółowym są umieszczone bliższe określenia. „1-sza: Na pole w czasie orki" — a w programie szczegółowym czytamy pod 1: „Orka. Dlaczego trzeba ziemię orać i bronować? (Spulchnioną ziemię łatwiej przebija kiełkująca roślina). Przesiąkanie wody deszczowej w dół i gruntowej z głębi w górę. (Doświadczenie). Zdanie ostatnie odnosi się do lekcji następnej, na której dokonywamy demonstracji przesiąkania wody deszczowej lub studziennej przez a) piasek i b) glinę. Rzecz jasna, iż demonstrację byłoby odpowiedniej zastąpić ćwiczeniem. „2-ga: Do kwitnącego sadu" — do tego znajdujemy pod 28 w programie szczegółowym: „Wycieczka do sadu w porze kwitnienia drzew owocowych. Oglądanie kwiatów, szukanie części składowych kwiatów: kielich, korona, pręciki, słupek. Z czego rozwinie się w przyszłości owoc?" Tu dodać muszę, że zrywanie kwiatów owocowych i oglądanie ich budowy jest zupełnie nieodpowiednie, wszak każdy zerwany kwiat stanowi tyleż zerwanych owoców, stąd szkoda, w każdy wypadku pokaźna. Przyczem tem więcej nieodpowiednie, że można łatwo kwiat owocowy zastąpić innym mniej pożytecznym lub wręcz szkodliwym. Odnośnie zaś do pytania na końcu wskazówki, również musimy nadmienić, że jest ono niestosowne. Należy przedewszystkiem pozwolić dziecku obserwować przebieg kwitnienia i przekwitnienia i tym sposobem dać mu możność dojścia do poznania z czego faktycznie owoc się rozwinie. Wszystko to nie stanowi jednej lekcji, ale szereg i to z przerwami mniejszemi lub większemi. „3-cia: Na łąkę w porze kwitnienia traw" — do tego znajdujemy pod 30 w programie szczegółowym: Wycieczka na łąkę w porze kwitnienia traw. Rzut oka na kwitnącą łąkę: odróżnianie kwiatów barwnych, jaskrawych od zielonych niepozornych. Przyglądanie się odwiedzinom owadów na pierwszych, a wiotkim pręcikom i sumiastym znamionom drugich. Przypomnienie (na okazach) o częścach kwiatu. Dlaczego gdy wąchamy (?) niektóre kwiaty (n. p. lilję), pożółcimy sobie nos? Pyłek i opylanie". Tu nasuwa mi się również uwaga, czy takie porównanie można uskutecznić na tej wycieczce. Wszak dziecko nie uznaje niemal zupełnie kwiatów poza barwnymi. Można jedynie wówczas postąpić jak podano wyżej, gdy dziecko dojdzie do przekonania, że owoc musi powstać z kwiatu i wówczas dopiero pozwolić mu poszukać go na trawiastych, a wreszcie

i uczynić porównanie. „4-ta: Nad staw" — bliższe określenie pod 36: „Wycieczka nad staw (lub jezioro). Na miejscu obserwacja żaby: słuch i wzrok (ucieczka przy nadejściu ludzi). Oddychanie i pływanie. (Połów żaby i przyglądanie się zbliska łapom, szukanie uszu, oglądanie oczu i zębów). Połów paru rybek i ślimaków do akwarjum. Zebranie roślin wodnych do akwarjum". Ponadto czytamy pod 34: „Pożądana wycieczka na pole kapusty, połączona z pogadanką na miejscu i z obraniem pewnej przestrzeni z liszek.

Wynika z powyższego, że z czterech obowiązkowych wycieczek przepisanych, pierwsza wypada jesienią, a trzy następne wiosną względnie latem.

Wreszcie na stronie 44 natrafiamy na uwagę do programu szczegółowego dla oddziału VII: „Bardzo wskazane jest zwiedzanie zakładów rzemieślniczych i fabrycznych oraz wszelkich urządzeń technicznych w związku z kursem (n. p. przy omawianiu dźwigni, równi pochyłej, silników powietrznych, wodnych i parowych)".

W tych kilku zdaniach załatwia się sprawę wycieczek w oddziale VII. O wycieczkach w oddziałach IV, V i VI program nie wspomina, mimo, że znaczenie ich w tych oddziałach zupełnie nie traci na wartości.

Niezupełność wskazówek odnoszących się do wycieczek przyrodniczych w szkole powszechnej, oraz stąd wynikającego niezrozumienia i niedoceniania wartości tak ważnego czynnika, pobudza nas do wyjaśnień i uzupełnień. Głównie odnieść się to może do nauczycieli początkujących i bardziej pobieżnie rzecz traktujących. Będziemy tu tymczasowo omawiali wycieczki przyrodnicze, aczkolwiek odnieść się to również da, tak do geograficznych, jak i innych. Zasady ogólne są dla wszystkich niezmienne.

Weźmy przeto zdanie pierwsze programu: „Objawy życia i wzajemną zależność istot żyjących poznać mogą uczniowie, tylko przyglądając się bezpośrednio całej przyrodzie poza izbą szkolną." Przytoczone zdanie zawiera nadzwyczaj bogatą treść, która jednak wobec jego lakoniczności może być łatwo niedoceniona lub nawet zupełnie przeoczona.

Nie będę wspominał tu o lekcji przyrody typowowerbalnej, gdzie uczeń prócz książki do nauki nic nie posiada, gdyż wypadek taki uważam w dobie obecnej za absolutnie niemożliwy. Przejdę odrazu do samodzielnego badania okazu przez ucznia w klasie. Okazy w szkole takiej czerpie uczeń z muzeum zoologiczno-botanicznego (lub mineralogicznego) do obserwacji i badań. Muzeum posiadać może, prócz okazów utrwalonych (zwierzęcych i roślinnych), tablice odpowiednie lub rysunki oraz w razach takich posługiwać się niemi. Tego rodzaju nauka, o czem wie każdy, przewyższa mocno werbalizm. Gdyby jednak chodziło o ciała martwe, które

nie doznają żadnych zmian, mogłoby to wystarczyć (wyłączam zjawiska chemiczne). Zwierzęta lub rośliny, które oglądamy w muzeum szkolnem są istotami żywemi i przez to właśnie interesują nas najwięcej. Nam chodzi o to najpiękniejsze, tylko Ziemi właściwe, zjawisko życia. Starano się temu zaradzić. Dano uczniowi do obserwacji miast „cmentarzy" okazy żywe. Hodowle pokojowe, tak zwierząt, jak i roślin, mają na celu posiadanie w pobliżu materjału obserwacyjnego. Dla pierwszych urządzamy akwarja, terrarja i wiwarja, dla drugich doniczki i ogródki. Przy takich pomocach uczeń jest w możności podglądać i obserwować tajniki życia w klasie względnie tuż obok niej. W czasie obecnym urządzeniu takiemu nastręcza wiele trudności koszt złączony z nabyciem odpowiednich przedmiotów. Wprawdzie możnaby je wykonać na lekcjach robót, jednak wówczas sprawa zejdzie do nabycia materjałów, co nie wiele uszczupli kosztów. Choćby szkoły posiadały powyżej opisane hodowle, to jeszcze mimo wszystko lekcje w nich nie będą bez zarzutu. Hodowle wspomniane tworzą dla roślin i zwierząt warunki nadzwyczajne i nasuwa się podejrzenie, czy też bieg życia ich w niewoli jest zupełnie analogiczny do takiegoż na łonie swej matki-przyrody. Fakt ten zresztą stwierdzony. Wynika stąd, jak łatwo pojąć, konieczność obserwowania życia właśnie tam, gdzie ono ma sobie właściwe warunki, t. j. w przyrodzie. Idziemy zatem tam, gdzie owo zwierzę czy roślina żywot pędzi, t. zn. urządzamy wycieckę. Tu jednak występuje trudność nowa. Oto dziecko czuje się na wycieczce wolniejsze, uwagę ma rozstrzeloną z powodu zajęcia się rozmaitymi szczegółami otoczenia, karność bardziej rozwięzła. Nauczyciele w wielu razach zaniechają wycieczki z powodu niekarności dzieci na niej. Zarzut ten jest słuszny o tyle, o ile nauczyciel pierwszy raz idzie na wycieczkę (lub w kilku razach następnych). Łatwo uniknąć tego wprowadzając wycieczki-lekcje już do oddziału I. Dziecko siedząc w klasie przez dwa lata przywyknie do tej ławki tak, że po za nią zwykle czuje się nazbyt swobodnie. Jest to zresztą reakcją na przesadny rygor w klasie, bardziej odpowiedni koszarom niźli szkołom. Dlatego też pozwalamy dziecku mimo wszystko rozkoszować się w pierwszej chwili widokiem natury i stąd płynącym zachwytem. Po chwili jednak zwracamy zwolna uwagę i wzrok na mniejszy skrawek widoku n. p. na staw i doń skierowujemy kroki. Będąc przy nim, powoli zciągamy wzrok i uwagę uczniów na odpowiedni szczegół, n. p. polecamy przyjrzeć się, czy też tuż przy brzegu nic się nie porusza, nie żyje. Uczniowie dostrzegają n. p. ślimaka poruszającego się po dnie stawu i na niego też wzrok swój skierowują — przypatrują się — i po chwili wymknie się im głośno szereg spostrzeżeń:

„Jak on się wolno posuwa!"

„Ślimak wchodzi na roślinkę!"

„Ciekawe, co on tam będzie robił!"

Wszyscy z uwagą przyglądają się temu i dostrzegają po chwili, że część roślinki niknie.

„Proszę pana, ślimak zjada roślinki wodne, już jej kawałeczek zjadł!"

Obserwacja trwa dalej. Ślimak opuścił roślinkę i wypłynął pod powierzchnię wody.

„Jak on dziwnie pływa!"

„Proszę pana, co on teraz robi, odsunął zupełnie „ciało" od lewej strony skorupy, a tam otworzyła się mu rurka?"

N.: „Czy ta rurka pod wodą, czy też wystaje ponad powierzchnię wody?"

U.: „Ponad wodę wystaje!"

N.: „Do czegóż zatem służyć może ta rurka; co ślimak robi?"

U.: „Zapewne nabiera powietrza".

N.: „Do czegóż mu to powietrze?"

U.: „Do oddychania".

N.: „Czy zatem ślimak może żyć bez przerwy pod wodą jak ryby?"

U.: „Nie, bo musi wypływać i nabierać powietrza".

N.: „Czy ślimak wobec tego ma skrzela, czy płuca?"

U.: „Płuca".

Gdy przypuszczamy, iż nic więcej u ślimaka nie da się zaobserwować, wówczas pozwalamy jednemu z uczniów wejść do wody i wyjąć ślimaka. Ślimaka tego umieszczamy w słoju, uprzednio przygotowanym, celem dalszej obserwacji w klasie. Chętnym, którzy zamierzają obserwować życie ślimaka, również pozwalamy poszukać go w stawie i zabrać do domu. Możemy ich zapytać, co będą dawali mu jeść.

N.: „Cóż mu dasz jeść?"

U.: „Wezmę roślinkę, na której go znajdę".

Z łupem naszym możemy albo powrócić do klasy, o ile już czas, albo urządzić jakąś krótką zabawę (grę) lub śpiew, poczem w porządku wyruszyć z powrotem, albo też możemy przypomnieć szczegół już dawniej obserwowany lub znany uzupełnić.

N.: „Patrzcie, jak się tam coś żółci!"

U.: „To kaczyniec".

N.: „Ciekawe jest czy tam wilgotno czy sucho? Pójdźmy zobaczyć!" Dochodzimy i stwierdzamy, iż jest tam wilgotno, a zatem pytamy:

N.: „Gdzie żyje kaczyniec, czy na miejscu suchem czy wilgotnem?"

U.: „Na miejscu wilgotnem".

Na lekcji następnej, czy to w dniu tymsamym czy innym, oglą-

damy ponownie naszego ślimaka. Dzieci mogą obecnie dojrzeć przez przejrzystą ścianę naczynia: sposób chodzenia, nogę, głowę wraz z otworem gębnym, różki i t. d. Po tych obserwacjach przystępujemy do przypomnienia wiadomości obserwowanych w przyrodzie, zbieramy w całość (w czasie obserwacji w akwarjum polecamy części dostrzeżone przedstawić rysunkiem na tablicy i w zeszytach) i powtarzamy wszystko co wiemy dotychczas o ślimaku. Gdy obserwacja oraz poszukiwania odbywają się na wiosnę (w kwietniu) to często spotkać można ślimaka, którego muszla jest zasklepiona. Takiego ślimaka również zabieramy do akwarjum. Po pewnym czasie dostrzegą dzieci, że ślimak w muszli żyje, bo otworzył wieczko i powoli się z niej wysuwa.

N. :„Dlaczego to, możemy zapytać, ślimak na wiosnę znaleziony jest zamknięty w swej muszli?"

U .:„Zapewne proszę pana dlatego, by mógł łatwiej przezimować".

W czasie lekcji może nas spotkać pytanie:

U.: „Proszę pana, skąd się biorą młode ślimaki?"

N.: „Bądźcie cierpliwi i obserwujcie pilnie, ślimaki nam same to powiedzą".

Do tego celu potrzeba nam znaleźć na wiosnę parę ślimaków (nieruchów) i poddać ją obserwacji w akwarjum. Ponadto przy sposobności, gdyby który z uczniów znalazł na wycieczce jajka ślimaka z zapytaniem co to jest, odpowiadamy:

N.: „Niewiadomo co to jest, jednak zabierzemy, bo to wygląda na jajka, może się coś z tego wylęgnie".

U.: „Ciekawe co?"

N.: „A no obserwujcie" i polecamy prowadzić dzienniczek i zapisywać zmiany zachodzące w jajkach.

Jajka ślimaka zabieramy wraz z roślinką, do której one są uczepione. Hodowla i obserwacja jajek może się również odbywać obok obserwacji ślimaków dorosłych. Użyć możemy obu pospolitych ślimaków wodnych t. j. zatoczka i nierucha. Zróżnicowanie nastąpić może obecnie. Po ogólnem powtórzeniu wiadomości o ślimakach polecamy wyrysować na tablicy i zeszytach kształty muszli obu ślimaków obok siebie, a następnie nazywamy: pierwszy o muszli stożkowatej nazywa się, z powodu małej ruchliwości, „nieruchem". Do tego dochodzimy też przez porównanie ruchliwości.

N.: „A jakbyście nazwali drugiego, patrzcie na rysunek jego muszli, zatacza się do środka?" (Przyczem wodzimy kredą).

U.: „Nazwaćby go można „zatoczkiem".

N.: „Zatem podpisać pod pierwszym „nieruch", a pod drugim „zatoczek".

Po ukończeniu obserwacji jajek, możemy ponownie zebrać

wszystkie wiadomości o obu ślimakach, zestawić i utrwalić. Zwierzęta zaś odnieść z powrotem do środowiska im właściwego.

Widzimy zatem, obserwacja jednego zwierzęcia w pełni, rozciąga się na szereg lekcji po sobie, rzecz jasna, nie następujących jedna po drugiej, ale w zależności od materjału spostrzeżeniowego. Inaczej rzecz przedstawia się, gdy będziemy patrzyć z punktu widzenia programu. Tam z tą sprawą (oddział III), jak widoczna, załatwia się na jednej lekcji, przyczem poleca się szukać oczu, rożków, płuc (?). (Niewiem czy tylko tę ostatnie zewnątrz oglądać można). Wprawdzie w oddziale IV również ma być mowa o ślimakach, gdzie jednak zupełnie o co innego chodzi, mianowicie porównanie wraz z przypomnieniem, oraz pogłębienie obserwacji. Sprawy tej mimo, wszystko nie przesądzam, i o ile w oddziale III nie przeprowadzono zupełnej obserwacji, należy ją uzupełnić w oddziale IV, a nawet V.

Z powyższego łatwo wywnioskować, że wycieczka-lekcja wraz z hodowlą pokojową stanowią jakby „podręcznik" ucznia, skąd on ma pobierać wszelkie wiadomości o przyrodzie. Pozbawiając go wycieczkowania, pozbawiamy go równocześnie możności samodzielnego spostrzegania, pracy samodzielnej około nabywania wiadomości o przyrodzie — o przyrodzie prawdziwej, realnej, przemawiającej doń życiem, wolnością, pięknem i plastycznością, czego żadne słowo, żaden opis ani spaczona rycina zastąpić nie może.

Dla pozostawienia okazów, hodowanych w klasie, w pobliżu szkoły, należałoby mieć ogródek, a w nim mały zbiornik wody o brzegach betonowanych.

Wycieczki tego rodzaju są zasadniczo lekcjami w otoczeniu właściwem i rzeczywistem, stąd też nazwaliśmy je „lekcjami realnemi". (Lekcje realne różnią się tem od lekcji na świeżem powietrzu, że odbywają się wszędzie, tak na przestrzeni ograniczonej (w budynkach) jak nieograniczonej. Lekcje realne muszą być bezwzględnie staranniej opracowane niż lekcje w klasie. Miejsce do lekcji realnej musi być uprzednio wyszukane, a teren wraz ze zjawiskami stonowiącymi cel jej dokładnie zbadany. Opracowanie zatem lekcji tego rodzaju jest o wiele trudniejsze, prowadzenie zaś wymaga pokaźnego wysiłku i taktu pedagogicznego, przyczem rozstrzelenie uwagi wynikłe z otoczenia oraz luźność w karności spowodowana niezwykłością jej, należy głównie zwalczać wysokiem zainteresowaniem młodych badaczy. To ostatnie osiągnie nauczyciel najpewniej wówczas, gdy będzie odpowiednio przygotowany do lekcji, gdy wogóle będzie panował nad możliwie wielkim materjałem wiadomości przyrodniczych, oraz gdy będzie rzetelnym miłośnikiem przyrody. Nauczyciel o takich cechach może liczyć na celowe przeprowadzenie lekcji realnej. Pierwsze

wycieczki, jak powiedzieliśmy wyżej, dają niekiedy wiele zawodów. Późniejsze jednak będą w pełni pożyteczne i celowe, gdyż dzieci wdrożą się przez częste ich odbywanie. Wprowadzenie do programu lekcji realnych już do oddziału I, z tego punktu widzenia, ma pełną rację. Program oficjalnie poleca w oddziale III cztery wycieczki oraz ogólnikowo kilka w oddziale VII, o innych oddziałach milczy. Łatwo pojąć, że tego rodzaju traktowanie lekcji realnych do celu nie doprowadzi. Zupełnie inaczej spogląda na to program dla klas niższych gimnazjum państwowego.

Wycieczki-lekcje mogą mieć jedynie za cel obserwację, zebranie okazów, pomiar i t. d., a także kombinacje z tychże. Na lekcję taką biorą uczniowie odpowiednie pomoce i utensylja, n. p. słoiki, siatki, łopatki, botanizerki, pudełka na owady, młotek geologiczny, a także zeszyt ołówek i miarkę. Lekcje realne z przyrody w oddziałach niższych mają mieć charakter bardziej ogólny (analiza krajobrazu), obejmujący całokształt ogólny zbiorowiska n. p. las jesienią, zimą, wiosną i latem, łąkę, staw, pole też w rozmaitych porach roku. W oddziałach wyższych (od oddziału IV) mają charakter bardziej szczegółowy, n. p. badanie pewnych roślin lub zwierząt (ich budowa, warunki bytowania etc.). Nie należy poruszać na lekcji zawiele tematów, gdyż tworzy się łatwo chaos pojęć w umysłach uczniów. Jeżeli teren dany zawiera więcej zjawisk, należy raczej kilkakrotnie doń powracać i częściami całość opanować. Długość lekcji realnej z jednego przedmiotu dopuszczalna jest do dwu godzin. Jeżeli na lekcji trafi się zjawisko rzadkie, to wówczas należy, pomimo innego jej celu, zwrócić tok całej lekcji na to zjawisko, choćby nawet musiało się zaniechać zupełnie przeprowadzenia uplanowanej.

Wskazania powyżej podane odnoszą się w zupełności do przyrody martwej oraz zjawisk atmosferycznych i meterologicznych (n. p. grzmot, błyskawica, burza, wiatr).

Lekcje realne z dziedziny techniki mają zastosowanie w nauce fizyki i chemji. Oglądanie i objaśnianie budowy maszyn, motorów n. p. dynamo w elektrowni, lokomotywy na koleji, lokomobili, zegarów wieżowych, telefonów i telegrafów na poczcie, lunet atmosferycznych w obserwatorjum, syren fabrycznych, piszczałek organowych w kościele, wiatraków, młynów wodnych z kołem nasiębiernem i podsiębiernem, turbin, balonów, samolotów i t. d. może stanowić szereg lekcji realnych z fizyki. Zwiedzanie z objaśnieniem fabryk szkła, żelaza, zapałek, wyrobów ceramicznych, gorzelń, mydlarni i innych, będą miały za cel lekcje realne chemji. Tu należą również lekcje w kopalniach. Lekcje takie mogą się odbywać, gdy instytucje z podobnymi urządzeniami znajdują się na miejscu. Nie wyklucza to jednak zwiedzania, gdy rzeczone urządzenie ine znajduje się na miejscu. W wypadku takim stanowi

treść wycieczki dalszej. Opracowanie i przeprowadzenie ich jest zupełnie analogiczne do wycieczek z przyrody żywej. Ponadto nauczyciel winien porozumieć się uprzednio z właścicielem danej instytucji. Lekcje prowadzić należy tam, gdzie budowa maszyny jest niezbyt zawiła oraz w ubikacji, gdzie ona jest pomieszczona nie ma więcej przedmiotów. Do miejsc gdzie warunki higieniczne nie są zachowane, uczniów wprowadzać nie należy.

Lekcje realne mogą nie tylko odbywać się w każdej porze roku, ale w każdej porze dnia. Można ją zatem, a nawet należy prowadzić wieczorem lub nocą w razie potrzeby. Na ten cel należy zużyć wieczór lub noc przed dniem wolnym od nauki, by nie spowodować ukrócenia snu. Treść ich stanowi podsłuchiwanie i obserwacja życia roślin i zwierząt w nocy n. p. lotu ptaków i ssaków nocnych — sów, lelka, nietoperza, owadów, ciem, robaczków świętojańskich, u roślin zamykanie lub otwieranie kielichów kwiatowych i t. p.

Do tej kategorj wycieczek można zaliczyć zwiedzanie muzeów, gabinetów zoologicznych i mineralogicznych, menażerji, ogrodów botanicznych i oranżerji. Tam jednak więcej niż gdzieindziej wzrasta niebezpieczeństwo rozstrzelenia uwagi, co za tem idzie, znużenia i chaosu w umyśle dziecka. Zwiedzanie takich skupień okazów może być jedynie przydatne dla uczniów, którzy mają już bardziej ugruntowane pojęcia o szczegółach, co wówczas służyć może do zestawień i porównań oraz uzupełnień w pewnej dziedzinie przyrody. W szkole powszechnej może mieć powyższa wycieczka zostosowanie w oddziale V jako zestawienie wiadomości z przyrody żywej z końcem roku szkolnego.

W nauce przyrody możemy częściowo lekcje przeprowadzać na okazach niezależnie od środowiska ich bytu lub w środowiskach utrzymywanych sztucznie. W nauce geografji w oddziale III takich dróg używać nam nie wolno, jest tylko jedna bezpośrednia obserwacja zjawisk geograficznych w naturze — realnie. Te spostrzeżenia realne stanowić muszą podwalinę pod przyszły gmach geografji opartej na symbolach i opisach.

W programie geografji rzeczywiście znajdujemy na str. 20 rozdział zatytułowany „Wycieczki". Na czele czytamy: „We współczesnej szkole wycieczki w nauczaniu geografji zajmują bardzo poważne miejsce. Pierwszy rok (oddział III) nauczania geografji t. j. zaznajomienie się z najbliższem otoczeniem jest całkowicie oparty na moterjale zbieranym na wycieczkach. Wycieczka — pamiętać należy — ma być konieczną dla nauki geografji w klasie, przez to przedewszystkiem, że ma ona wpoić, wbić niewzruszenie pojęcie stron świata". Poczem następują uwagi metodyczne odnośnie do przeprowadzenia praktycznego lekcji o stronach świata. „W dalszem nauczaniu — czytamy niżej — wycieczki

dostarczają możności pogłębienia nabytych wiadomości (odnosi się to do oddziałów IV, V i następnych), rozszerzają horyzont myślowy uczniów, a przedewszystkiem dają możność bezpośredniego poznania kraju rodzinnego. W związku z tem — z wiekiem uczniów zmienia się też charakter wycieczki, ale potrzeba jej pozostaje ta sama".

Wycieczki geograficzne, jako lekcje realne, mają jedynie zastosowanie w oddziale III i mają na celu ćwiczenie zmysłu spostrzegawczości. Lekcje te powinne poprzedzać podobne z przyrody, z któremi potem mogłyby się zlać, tworząc wycieczki krajoznawcze. Zasady postępowania, obmyślenie oraz opracowanie są zupełnie analogiczne do tychże, objaśnionych przy omawianiu wycieczek przyrodniczych. Program podaje przykład przeprowadzenia lekcji realnej „o strumyku (wzgl. rzeczce) wraz z objaśnieniami. Zdobyte spostrzeżenia stanowią potem, jako skupienie i powtórzenie, lekcję w klasie. Uczynić to należy ze względu na to, że spostrzeżenia dzieci są chaotyczne. Pochodzi to głównie, jak zaznaczyliśmy uprzednio, z rzadkiego odbywania wycieczek, a zatem nieprzyzwyczajenia się do nich. Jako antidotum służyć będzie jak najczęstsze urządzanie lekcji w otoczeniu realnem. Zjawiska częściej widziane tracą wprawdzie częściowo na zainteresowaniu, jednak bardziej na sobie skupiają uwagę i podlegają dokładniejszej obserwacji. Nie chcę przez to powiedzieć, by powracać stale do tego samego tematu nużąc i nudząc dzieci, ale by powracać do tego samego otoczenia, zwracając jednak na coraz to inny szczegół jego, rozpoczynając od najłatwiej wpadającego w oko lub najbardziej interesującego (dzieci same na to zwrócą uwagę). Nie wyklucza to jednak oglądania tego samego zjawiska w rozmaitych porach roku lub dnia. W marszu zużytkowujemy wiadomości o stronach świata, o busoli i t. p. Po zaznajomieniu z mapą, i nią się posługujemy na wycieczkach. Geografja astronomiczna cała opiera się tylko na lekcjach realnych. Zjawiska z tej ostatniej dostrzegać można częściowo w dzień, częściowo zaś w nocy i wtedy chodzi o gwiazdy i księżyc. Bezpośrednio wypływa potrzeba urządzania lekcji realnych wieczorem wzgl. w nocy. Oglądanie wszechświata, zagłębianie się w bezmierny firmament, to czynniki o wysokiej wartości wychowawczej. Niestety bardzo niewielu się na to odważa.

*
* *

Wielu mniema, że lekcje realne mają zastosowanie jedynie w nauce przyrody i geografji. Mniemanie takie jest zupełnie błędne. Propedeutyka przyrody i geografji musi być według poglądów obecnych, prowadzona bezwzględnie na podłożu realnem. Stąd wniosek bezpośredni, że wszelka propedeutyka winna być prowadzona na tego rodzaju lekcjach. Wszak nauka mowy tylko

takim sposobem się odbywa. Dlaczegóżby nie miała się odbywać i nauka czytania? Jeżeli mamy wychodzić od ryciny w elementarzu, która przedstawia zawsze co innego, niż to co ma przedstawiać dla dziecka, to musimy być przygotowani na takie n. p. tłumaczenie: rysunek **haka** przedstawia się dziecku jako **laska**, **ława** daje mu wrażenie **stołka**, **rzepa** to **burak**, **rama** staje się **oknem**, **osa** — **mucha** i inne. Łatwo zrozumieć, że wprowadzając nauczanie realne, uniknęlibyśmy zupełnie tych rozmaitych niewłaściwych i niepożądanych konsekwencji. Lekcję o ulu możemy przeprowadzić w pasiece, zużywając na to pół lekcji, czytanie i pisanie zajmie resztę czasu do końca godziny. Lekcja o kowalu w kuźni, o łące na łące, o rzece nad rzeką, o moście na moście lub obok niego i t. d.

W klasach wyższych lekcje realne i wogóle wycieczki mogą być tematem wypracowań piśmiennych i ustnych. Nauka o rzeczach ma jedynie wartość, gdy jest prowadzona realnie. Robimy więc lekcję w młynie, w polu w czasie orki, kopania, koszenia, siania, u ślusarza, u stolarza, szewca, garncarza i innych. Opisy z lekcji realnej nie będą czczymi frazesami, uczniowie zatem wyzbędą się tak niezdrowego w społeczeństwie naszem objawu, jakim jest styl pusty i bezduszny operujący jedynie dźwiękami.

Rachunki mają niewyczerpaną skarbnicę przykładów i wyliczeń tylko na lekcjach realnych. Wyliczamy szybkość marszu, długość drogi, obliczamy powierzchnię pola, stawu, wysokości domów, kominów fabrycznych z długości cienia, oceniamy rozmaite odległości na oko i t. p. Rzecz jasna, że na wycieczki brać należy sznur i miarę.

W miejscowościach, gdzie znajdują się zabytki historyczne, n. p. ruiny zamków, kościoły, domy stare, z powodzeniem dają się przeprowadzić lekcje realne historji. Lekcje ostatnie mają szerokie zastosowanie wraz z przyrodą i geografją, w najszerszem znaczeniu, jako wycieczki krajoznawcze.

Gry i gimnastyka, jak i śpiew mogą być skutecznie prowadzone na lekcjach realnych. Na nich też mogą być rysunki najwięcej celowymi.

Z powyższego widoczna jest wartość oraz wszechstronność lekcji realnych. Czy lekcje realne mogą być stosowane przez cały rok nauki w jednym dniu, może posłużyć schemat podany niżej.

Po uprzedniem zapowiedzeniu, wyruszamy o godz. 8. W czasie marszu rozwiązujemy zagadnienia rachunkowe nasuwające się pamięciowo, przeplatając i śpiewem. Przy najbliższym postoju polecamy opisać ustnie fragment widoku. Dalszy marsz. Przybywamy na miejsce. Krótki spoczynek. Lekcja z przyrody lub geografji. Wreszcie zabawy (gry) i śpiew. Powrót.

Jeżeli schemat powyższy wypełnimy mniejszą ilością materjału, t. j. lekcję zakroimy na czas 1—2 godzin, wówczas mamy

jedną lekcję. W razie zwiększenia, mamy wszystkie lekcje jednego dnia.

Przy tem wszystkiem nie należy zapomnieć o wartości wycieczki pod względem wychowawczym. Któż nie wspomina z nas samych tych miłych wrażeń otrzymanych w czasie wycieczki. Ile one sprawieją radości.

Nie mam na myśli banalnych „majówek", wiadomo, że największą wartość pedagogiczną mają wycieczki nie jednostajne, ale żywe, któreby łączyły przyjemne z pożytecznem. A zatem każda lekcja realna powinna być tym pomostem łączącym przyjemność z pracą, pracą miłą, nie dającą się wyraźnie odgraniczyć od całości. Wogóle ma być ona godziną czy godzinami życia realnego, prawdziwego bez tych groźnych cech szkoły. Lekcja realna n. p. z przyrody nie przedstawia się jako lekcja, na której o niczem innem nie ma mowy, ani nic innego się nie robi, prócz tego, co jest ściśle złączone z przyrodą. Ma ona tylko mieć cechę główną przyrodniczą.

Lekcje realne są ponadto bardzo higieniczne czego właśnie brak szkole, oraz są ważnym czynnikiem dla rozwoju fizycznego. Obcowanie z przyrodą, z pomnikami przeszłości, i życiem obecnem kraju powoduje gorące umiłowanie Ojczyzny.

* * *

Lekcje realne, są to wycieczki krótkie w okolicę najbliższą i mają na celu gruntowne poznanie szczegółów, względnie mają służyć jako podstawa realna pojęć w propedeutyce nauk. Ilość materjału naukowego zebranego na poszczególnych lekcjach jest stosunkowo mała. W lekcji realnej dominuje zatem analiza.

Gdy zaś chodzi o zbadanie szczegółów okolicy dalszej, potwierdzenie i sprawdzenie wiadomości nabytych teoretyczne czy przez porównanie, wiązanie i tworzenie całokształtu z pojęć już nabytych z pojęciami dostrzeżonemi w otoczeniu nowem oraz w zależności od innych warunków bytowania, to wówczas stanowi to temat wycieczek w znaczeniu właściwem. Synteza w nich przeważa.

Już z charakteru wycieczek właściwych możemy wywnioskować, że odbywać je należy z uczniami starszymi, zdolnymi do syntezy, a ponadto wytrwalszymi w odbywaniu dłuższych marszów oraz znoszenia niewygód. Pierwsze z nich mogą mieć na celu jeszcze zapoznanie się z jakimś szczegółem okolicy dalszej. Program geografji faktycznie zaleca w oddziale IV (na str. 8). „jedną wycieczkę mającą na celu zaznajomienie dzieci z jakiemś ciekawem zjawiskiem geograficznem n. p. góry, duża rzeka, kopalna, miasto". Dzieci przez częste odbywanie wycieczek krótszych są już tak dalece wyćwiczone, że wycieczka dalsza nie stanie się dla nich

uciążliwą. Uważam, że wycieczki w oddziale IV powinny być piesze i trwać przynajmniej jeden dzień (od 8 do 12 godzin).

Z koleji wypada zająć się nam organizacją wycieczek pieszych. Do organizacji wycieczki zaliczamy: przygotowanie, czas, wyekwipowanie, prowadzenie, higjenę i karność. Przygotowanie nauczyciela do wycieczki jest zupełnie analogiczne do przygotowania wymaganego lekcji realnej. Nauczyciel winien przed wycieczką udać się na miejsce, które ma stanowić cel jej, i zbadać dokładnie teren. Najlepiej prowadzić je tam, gdzie się samemu już było. W razie niemożliwości (n. p. z powodu wielkich kosztów podróży, braku czasu etc.) należy przygotować się teoretycznie możliwie wyczerpująco. Bardziej jednak celowem będzie zwerbowanie na miejscu lub uprzednio odpowiedniego przewodnika (tyczy się to głównie zabytków historycznych). W czasie badań postępujemy jak podano wyżej. Wyekwipowanie naukowe (lornety, lupy, kompasy, mapa okolicy i t. p.) pozostają pod kontrolą nauczyciela, o ile nie są własnością uczniów. Nie ulega kwestji, że wycieczki odbywać się mogą w dzień powszedni w czasie zajęć szkolnych. Wycieczkę zapowiada się dzieciom dwa lub trzy dni wcześniej. Wówczas należy dokładnie objaśnić je co mają z sobą wziąć, oraz jak się odziać. Ubranie powinno być luźne, ciepłe i lekkie. Główną pieczą trzeba otoczyć nogi. Obuwie powinno być już przechodzone, ale całe. Skarpetki (wzgl. onucki) świeże i czyste oraz dobrze nałożone na nogi, by nie tworzyły fałdów, któreby mogły je ucierać. Nogi czysto wymyte wysmarować łojem salicylowym. Przed dniem wycieczki można urządzić popołudniu zbiórkę wycieczkowiczów celem obejrzenia odzieży i rynsztunku. Nie dozwalać na przeciążenie. Żywność, o ile wziąć należy, winna być świeża i dobrze się konserwująca. Marsz powinien być miarowy, a szybkość jego zastosowana do uczni najsłabszych i tych należy wystawić na czoło. Unikać dróg zakurzonych. Śpiewać tylko w powietrzu czystem. Unikać marszu w upał, a w razie konieczności polecić przykryć głowę wilgotną chustką pod kapeluszem oraz maszerować szykiem rozpruszonym. Jako pora wymarszu nadaje się poranek, powrotu wieczór. Zaspakajanie pragnienia, konsekwencji upału, czystą wodą źródlaną przy kontynuowaniu marszu jest zupełnie bezpieczne. Szkodliwość jej pochodzi częstokroć od zawartości bakteryj. To samo odnosi się do picia mleka nie przegotowanego oraz jedzenia owoców. Najodpowiedniejszym trunkiem będzie herbata lub też woda z dodatkiem kwasu (n. p. cytrynowego). Odpoczynek powinien następować przeciętnie co godzinę. Wówczas wystrzegać się należy siadania na miejscu wilgotnem i nazbyt przewiewnem. Po przemoknięciu nie prędzej odpocząć, aż się zmieni odzież względnie ją osuszy. Na kąpiel można zezwolić je-

dynie po trzydziestominutowym odpoczynku i przerwie po jedzeniu. Kąpiel nóg zalecić codziennie.

Celem uniknięcia nieprzewidzianych zasłabnięć, należy uczniów przed wycieczką poddać badaniom lekarza. Dla niesienia pomocy w nagłych wypadkach powinna znajdować się na wycieczce apteczka oraz nauczyciel znać ratownictwo. Powrót odbywa się na tych samych zasadach, co marsz na wycieczkę.

Karność wycieczki musi być wzorowa. Nie pozwalać na odbieganie od oddziału bez uprzedniego zawiadomienia, nie wolno nikogo przywilejować nie wyłączając dla przykładu i siebie. Nauczyciel musi być stale czujnym i dostrzegać wszystko to, coby mogło wpłynąć na dezorganizację wycieczki lub coby przysporzyło kłopotów oraz narażało uczestników na niebezpieczeństwo. Przestrzegać akuratnego wykonywania wszystkich zarządzeń, tak co do kierunku marszu, szybkości, częstości postojów i t. d. Bezwzględnie nie wolno dopuścić niszczenia lub uszkadzania roślin, zwierząt lub zabytków. Ważnym czynnikiem będzie wzór brany z nauczyciela, który się podda regułom stosowanym do uczniów i z nimi będzie znosił wszystkie niewygody i trudy.

Widoczna z tego, że praca nauczyciela wzmaga się silnie na wycieczce, jednakowoż sowicie jest nagradzana. Dzieci pamiętają długo, a niekiedy życie całe, wspólne przeżycia i zawsze zachowują wdzięczność dla tego, który im je przysporzył. Przeżycia wycieczkowe mają olbrzymią wartość wychowawczą. Wspólne przeżycia stanowią niewyczerpany temat rozmów, nierozerwalny węzeł przyjaźni, łączności, jednomyślności, jednem słowem stanowią silny bodziec solidarności, którego to czynnika brakuje w społeczeństwie naszem. Wycieczki dają tężyznę fizyczną, miłość ojczyzny, a usuwają nieznośne maniery pustego frazesowania.

Dla oddziału V poleca program geografji (na str. 10) „wycieczki dla poznania jakiejś części kraju". Na nich ma się już jaskrawo uwidocznić synteza pojęć. Uczeń w oddziale V ma już szereg pojęć podstawowych, które może śmiało wypróbować w otoczeniu nowem, urabiając sobie przy pomocy nauczyciela całokształt ze znalezionych zjawisk. Wycieczki te mogą już nosić miano krajoznawczych. To samo odnosi się do oddziału VI, dla którego program zaleca „jedną dłuższą wycieczkę po kraju". Nie rozumiem jedynie dlaczego sprawa wycieczek w oddziale VII została zupełnie pominięta. We wskazówkach metodycznych szczegółowych dla oddziału VII znajdujemy (str. 29): „Nauka o Polsce współczesnej w siódmym oddziale szkoły powszechnej pokazuje związek życia narodu z ziemią, życia jednostki z życiem społeczeństwa, przygotowuje do zrozumienia zadań obywatela w Rzeczypospolitej. Nauczyciel — czytamy niżej — strzec się winien wszelkiego frazesu, pochopnych uogólnień zarówno jak i przeładowania szcze-

gółami. Faktyczne lub możliwe do poznania przez dzieci mają być podstawą nauki".

Mimo te wytyczne program milczy o wycieczkach, które mają dać „fakty znane", by nie zaszła potrzeba użycia „frazesu" lub „pochopnego uogólnienia". Wycieczki krajoznawcze są niezbędną ilustracją w nauce o Polsce współczsnej, a pomijanie ich jest tem więcej nie do podarowania, że wielu z uczniów ma z temi wiadomościami iść w służbę obywatelską. Maturą dla każdego z nich musi być większa wycieczka krajoznawcza, mająca na celu uzupełnienie wycieczek lat poprzednich oraz utworzenie trwałego i poprawnego pojęcia społeczności i obywatelstwa, a to musi stanowić cechę niezniszczalną każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Radomsko, w maju 1923. **Emil Jarmulski.**

Dom i szkoła.

(Dokończenie)

Koncerty i teatry dziecinne w szkole publicznej, popisy, wystawy prac szkolnych, również wielce się przyczyniają do łączności domu ze szkołą. Daleko łatwiej jest utrzymać kontakt szkoły średniej z rodziną, niż kontakt szkoły powszechnej. Nauczyciel szkoły powszechnej ma do czynienia z rodzicami nie znającemi najprostszych zasad wychowania, nie znającemi nawet dobrze własnych dzieci, nie zainteresowanemi zupełnie sprawą wychowania.

To też nauczyciel szkoły powszechnej powinien starać się to zainteresowanie w rodzicach wzbudzić, dodać im bodźca do zastanowienia się nad postępowaniem i charakterem dzieci.

Lud, niestety, uważa dotychczas za najniezbędniejszy i najdoskonalszy środek pedagogiczny „bizun" rzemienny; a bicie dzieci demoralizuje; rozwija w nich dzikość, mrukliwość. skrytość, mściwość, kłamstwo i inne cechy ujemne. Lud lekceważy sobie sprawę szkoły. nie potrafi dla niej wzbudzić szacunku, zabija w dzieciach zaufanie do wychowawcy, strasząc je szkołą i nauczycielem.

Nie możemy ludu za to potępiać, gdyż jest on nieuświadomiony pedagogicznie. Powinniśmy go nauczyć, przekonać. Im więcej pracy mamy, nauczając dzieci ludu, tem energiczniej powinniśmy się do niej wziąć, z tem większym zapałem. Często trzeba w szkole ludowej urządzać zebrania rodzicielskie, na których w tonie serdecznej i przyjacielskiej pogawędki moglibyśmy zapoznawać rodziców ze

sprawą wychowania, tłumaczyć im znaczenie domu i szkoły dla przyszłego, samodzielnego życia dziecka.

Tym sposobem zdobylibyśmy sobie zaufanie rodziców, a wtedy i z dziećmi poszłoby nam łatwiej. Mało tego, na zebraniach takich możemy porusyć cały szereg spraw, które w życiu szkoły się nasuwają, a w pierwszym rzędzie sprawy higieny ucznia. Nie należy dużo spraw poruszać naraz lecz kilka, które rodzice wzięliby do serca i zapamiętali.

Bardzo pożyteczne okazuje się urządzanie w szkole powszechnej przy końcu roku szkolnego **wystaw prac szkolnych,** na których są obecni rodzice. Nauczyciel szkoły powszechnej więcej niż każdy inny powinien się poświęcić sprawie wychowania młodzieży; on, wychowując lud, buduje naród od podstaw, kładzie jego podwaliny, a wiadomem jest dobrze, że tak, jak na dobrych podstawach gmach budować można, tak i naród cały będzie odpowiednim do swoich podstaw, bowiem „takie będą narody — jakie ich młodzieży chowanie".

Mieczysław Kowalewski
naucz. szk. powsz. Nr. 128 w Warszawie

Nauczyciel jako reżyser

Zwrócić pragniemy uwagę na jeden ułamek nauczycielskiej działalności oświatowej: na udział w tak zwanych teatrach amatorskich. Oczywiście, mamy na myśli przedewszystkiem teatry ludowe, to jest włościańskie i robotnicze. Jeżeli trudno wymagać od nauczyciela, żeby się na wszystkiem znał, żeby był „omnibusem" wszystko mieszczącym, albo encyklopedją wszechwiedzącą, to właśnie pytanie: co może zrobić nauczyciel w teatrze i dla teatru? Scena to niebylejaka rzecz, to zawiły splot kilku sztuk znanych, jak: poezja w postaci repertuaru, malarstwo dekoracyjne w dekoracji i ubiorze, śpiew i muzyka, a pozatem jakaś sztuka aktorska, o której się już coś nie coś bąka i błąka nawet w naszem ubogiem piśmiennictwie teatralnem. Sprawy te, wiadome i przewidywane, nie są wprawdzie tak całkowicie dla nauczyciela obce. Widziało się przecież to i owo, o niejednem można pogadać. To jednak nie wystarczy. Trzeba od gadania przejść do czynu i tu — stop. Zaraz pytanie: co może w tym dziale zrobić nauczyciel, który w najlepszym wypadku był widzem do-

brego teatru zawodowego? Wiemy, że rzadko kiedy publiczność zdolna stworzyć widowisko teatralne, chyba mimowoli, nic o tem nie wiedząc. A jak na złość, najruchliwsza młodzież wiejska i robotnicza, jeżeli chodzi o przedstawienie teatralne, zawsze do nauczyciela jak w dym. Więc co? „Omnibus" i encyklopedja?...

Tak źle nie jest. Prawda, że życie stawia nam często wymagania przerastające nasze kompetencje, ale też praca kulturalna w Polsce poszła już dziś w tak różnych kierunkach, że choćbym niewiele nawet wiedział, to zawsze jednak potrafię znaleźć specjalistów od danego działu. Tu leży tajemnica mądrości nauczycielskiej nawet w przedmiocie teatru.

Młodzież, przychodząca po radę jak urządzić przedstawienie, uważa, że nauczyciel jako człowiek od ogółu inteligentniejszy, musi się znać i na tem, co wchodzi w zakres sceny (w umysłach niższych, każdy tak zwany „mądrzejszy" posiadać musi koniecznie wszystkie „mądrości", jak dla murzyna kiepski ten lekarz, co nie potrafi naprawić zegarka). W stosunku do tego zapotrzebowania na reżyserów, to taki, co organizuje przedstawienie nazywa się reżyserem; rozróżniamy dwa typy nauczycieli: mniej i bardziej pewny siebie. Rozpatrzmy je dokładniej.

Bardziej pewny siebie. Nieznacznie odbiegający od poziomu przeciętnego, zwykły typ inteligenta. O ile każdy umiejący pisać i czytać mniema, że snadnie mógłby być literatem, o tyle taki nauczyciel uważa się za urodzonego reżysera teatralnego z tej prostej racji, że widział niejedno przedstawienie zawodowe. Na podstawie takiego, tylko „naocznego" doświadczenia, reżyseruje w teatrze amatorskim.

Mniej pewny siebie. Typ ciekawszy, głębszy, nie ufa bezkrytycznie tym podstawom wiedzy, które wyniósł z uczelni, nie opiera na tych podstawach całkowitego zakresu swej pracy. Jeżeli chodzić będzie o urządzenie kursów dokształcających dla dorosłych, sięgnie po najnowsze wskazówki metodyczne, odwoła się do podręczników i do instytucyj fachowych. To samo uczyni w wypadku następującym: w razie powołania na reżysera.

Nie trzeba, by nas źle zrozumiano. Zestawiamy dwa typy powyższe nie dlatego, że lekceważymy pierwszy, albo że odmawiamy mu kwalifikacji i uzdolnień. Widzimy zapał i tu i tam, owszem. Jednakże zapał nie wystarczy. Musi być plan i metoda. Wiedzieć do czego iść, od czego zaczynać i przez jakie stopnie prowadzić, oto umiejętność ka-

żdego kierownika pracy, a więc i pracy teatralnej. Nie może być nauczyciel „omnibusem“ ani encyklopedją, zato obowiązany jest orjentować się w tematach obchodzących jego teren.

Obowiązująca nauczyciela orjentacja w dziale reżyserji teatralnej wygląda tak:

1) **Zdawać sobie sprawę ze znaczenia teatru wogóle i ze skutków pracy teatralnej wśród włościan i robotników.** Wyczerpującą na to odpowiedź znajdzie każdy w rocznikach miesięcznika p. t. „Teatr Ludowy“, wychodzącego w Warszawie, ul. Tamka 1, szczególniej w Nrze 2 lutowym z roku bieżącego (patrz artykuł „Znaczenie teatru ludowego“). Zrozumienie ważności sprawy teatralnej i uświadomienie sobie celów sceny amatorskiej, niedbale traktowanej do dziś (najwyżej rozrywka godziwa, a nie dźwignia kultury mas), pozwoli nauczycielowi-reżyserowi na odpowiednie ujęcie i poprowadzenie zajęć teatralnych od początku.

2) **Zapoznać się z najniezbędniejszemi podręcznikami teatralnemi.** Jest ich dziesięć: Sztuka głośnego czytania i deklamacji; budowa i urządzeie sceny; oświetlenie sceny i efekty sceniczne; malowanie dekoracji; ubiory teatralne; zasady charakterystyki teatralnej; teatr w szkole i w domu ludowym; obrazy żywe; mimika; gest i ruch na scenie. Wszystkie zamawiać można listownie i otrzymywać za zaliczeniem pocztowem ze Związku Teatrów Ludowych (Warszawa, Tamka 1). Wymieniliśmy narazie podręczniki najłatwiejsze i najbardziej z obu względów dostępne i korzystne dla najmniej nawet obznajomionych fachowo z przedmiotem. Przeczytanie tych książeczek doprowadzi do zgruntowania teatru, do rozglądania i przejrzenia składających się na jego całość działów. Dowiemy się stąd, jakiemi drogami powinna iść praca przygotowawcza amatorów. Stałym, wychodzącym co miesiąc podręcznikiem teatralnym, jest również wymienione wyżej pismo „Teatr Ludowy“, w każdym numerze którego znajdą czytelnicy rozważania i wskazówki praktyczne na wszystkie tematy związane z prowadzeniem teatru.

3) **Organizowanie zespołu.** Liczyć się trzeba, oczywiście, z możliwościami i charakterem społecznym swojej okolicy, innemi słowy, korzystać trzeba z takich ram organizacyjnych, jakie nastręcza praktyka miejscowej ludności. Zespół, czyli drużyna teatralna, da się zorganizować w łonie każdego stowarzyszenia, bez względu na przekonania polityczne, wiek i zajęcie uczestników. W jaki sposób rozpo-

cząć ze świeżymi amatorami pracę przygotowawczą nad przedstawieniem, poucza „Teatr ludowy“ w roczniku III. z 1921 r. (patrz artykuł „Organizowanie zespołu“). Pierwszym obowiązkiem nauczyciela-reżysera po zorganizowaniu zespołu będzie powiadomienie o tem Związku Teatrów Ludowych, a następnie urządzenie przy pomocy tegoż Związku krótkoterminowego kursu teatralnego u siebie albo wyjazd (można wysłać najzdolniejszego uczestnika zespołu) na miesięczny kurs teatralny przy Szkole Instruktorów teatralnych w Warszawie. Wiadomości o tem w miesięczniku „Teatr Ludowy“ i w biurze Związku Teatrów Ludowych.

4) **Wybór sztuki do grania.** Istnieje pod tym względem szereg drukowanych i odręcznych wskazówek praktycznych, a więc: katalog sztuk, zestawiony staraniem Związku Teatrów Ludowych; obejmuje on największy ze znanych dotąd i najbardziej przewartościowany spis sztuk z objaśnieniami co do ilości osób występujących, środowiska i epoki, dekoracji itp.; stale prowadzony w „Teatrze Ludowym“ dział „Poradnia: co grać“ zamieszcza jeszcze dokładniejszy rozbiór sztuk z informacjami co do wystawienia i przezwyciężenia trudności inscenizacyjnych; gruntowne rozejrzeie się w repertuarze teatrów ludowych i pouczenie, co i jak wybierać do grania, znaleźć można w roczniku III. „Teatru Ludowego“ z 1921 r. i z roku bieżącego (patrz w Nrze 3 marcowym artykuł „Repertuar“).

5) **Reżyserowanie.** Już w punkcie drugim, po przeczytaniu wskazanych podręczników teatralnych, zdamy sobie sprawę mniej więcej z tego, czem jest reżyserowanie, gdyż zrozumiemy dlaczego i o ile każdy poszczególny dział składowy teatru powinien być uwzględniony w pracy przygotowawczej. W jakiej zaś kolejności i w jakiem tempie prowadzić należy przygotowania czyli próby pouczają najbardziej bezpośrednio artykuły w „Teatrze Ludowym“ z 1923 r. („Reżyserja Łobzowian“ i „Jak urządziłem pierwsze z amatorami przedstawienie teatralne“).

6) **Program pracy teatralnej z zespołem.** Każde mądre kierownictwo polega na przystosowaniu się do świadomego swych celów, dobrze obmyślonego i wprowadzonego w życie planu, obliczonego na dłuższy czas. Zarys zasadniczy takiego planu daje „Regulamin pracy teatralnej“, wydany przez Związek Teatrów Ludowych. Przyjąć go może i powinno każde koło, o ile chce do czegoś lepszego dojść w teatrze i w pracy nad kulturą narodu. Program teatralny zespołu, wszystkie jego ćwiczenia, słowem cały

rozkład zajęć oprzeć się musi na takim regulaminie. Dla reżysera jest to bardzo ważna rzecz, bo wdrożyć zawczasu wykonawców do odpowiedniej roboty, znaczy to samo, co ułatwić sobie zawczasu wykonanie przedstawienia. Reżyser przewidujący trzyma rękę na zespole nietylko podczas prób, ale stale, robiąc swoje i przygotowując pośrednio, np. ćwicząc w wymowie przez uczenie wierszy na pamięć, pięknych urywków dramatycznych i komedjowych itp.

Wyliczone powyżej punkty uważamy za podstawę uświadomienia nauczyciela, jeżeli ten chce, albo mu wypadnie spełniać rolę reżysera teatralnego.

Nie twierdzimy, że uświadomienie to, jak każde inne samokształcenie, nie wymaga pewnej dozy energji i czasu. Jednakże zgóry już zapewnić możemy, że ani energja, ani czas nie będą stracone. Opłaci się wszystko również nie dla jednego teatru: dokształci to nauczyciela w niemałym stopniu także pod względem artystycznym i życiowym, dając niemały zasób urobienia kulturalnego, czego znów nie mamy zadużo. Oto rezultat ze wszechmiar pożądany a pewny.

Kto wie także, czy nie zainteresuje to poważniej nauczycielstwa naszego budzącą się u nas kwestją teatru dzisiejszego. Nie lekceważmy i tej sprawy. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że wypłynie ona na porządek dzienny niebawem i stanie się aktualnością twórczą niesłychanie cenną w szkole, ze względu na rozwój i kształcenie młodocianej wyobraźni. I tem zajmuje się „Teatr Ludowy".

Wacław Budzyński.

Oceny książek.

M. Lipska Librachowa — „Nauki Pedagogiczne — Wskazówki metodyczne dla samouków". Bibljoteka Poradni dla samouków Nr. 2. Wydanie Instytutu Oświaty i Kultury imienia Staszyca. Warszawa, Wspólna 23 m. 12

Powyższa książka P. Librachowej ma kilka charakterystycznych cech, które zapewniają jej powodzenie nietylko w rękach nauczycieli niewykwalifikowanych z 4 kl. oraz z seminaryjnem wykształceniem, dla których jest przeznaczona, ale także i tego nauczycielstwa, które w ciągu swej pracy nie wytworzyło i nie sprecyzowało sobie ekonomicznej i wartościowej metody samokształcenia.

Przeczytanie książki przekonuje nas, że w istocie odpowiada

ona — ogólnie biorąc — założeniom autorki, napisana jest bowiem jasno, przejrzyście i w danych warunkach wyczerpująco. Ponadto głębokie podstawy psychologiczne, na których opiera się autorka zarówno w wyznaczeniu cech charakteryzujących wartościowe samouctwo, jak i w postawieniu zagadnienia: skąd ma nauczyciel czerpać wiedzę pedagogiczną, a przedewszystkiem zagadnienia postawione w ośrodku rozważań jak ma korzystać z tych źródeł wiedzy, podnoszą wartość książki. Siłą bowiem rzeczy podane wskazówki uzgodnione ze systematyczną pracą muszą dać poważne rezultaty. Nie pora przeprowadzać dokładnej analizy jaką wartość ma praca nauczyciela, prowadzona nad samym sobą z tem, by nietylko dawała mu duży zakres wiadomości, ale przedewszystkiem, by te wiadomości były żywemi symbolami życia, by metoda pracy samouka zmierzała do prawidłowej interpretacji różnorodnych faktów, dla nauczyciela przedewszystkiem faktów psychologicznych. Natomiast stwierdzić należy, że omawiane wskazówki metodyczne prowadzą nauczyciela-samouka do tego, by wiedzę książkową przekształcić w umiejętność, czyli stosowania jej i wyprowadzania z narzucających się faktów. Toteż wykorzystanie w samokształceniu pracy nauczycielskiej jako drugiego źródła wiedzy pedagogicznej jest wynikiem nietylko głębokich podstaw psychologicznych, ale świadczy o realnem zrozumieniu potrzeb nauczycielstwa wybiegających poza materjalne zdobycze samokształcenia do zasadniczych celów, bo do metody pracy, która jest kluczem samodzielnego rozszerzania wiadomości.

Dalszym ważnym momentem jest rozwinięcie wskazówek metodycznych uwzględniające stopniowanie trudności. Autorka stara się usunąć trudności wynikłe z niewłaściwego rozplanowania pracy i doboru książek a sprowadzić tylko do trudności, jakie tkwią w zaleconej na dany okres samouctwa książce. Rozwinięto plan dla samouków 2 stopni.

Kwestja stosowania eksperymentu w szkole staje się warunkiem nabrania umiejętności interpretowania zjawisk psychologicznych. Toteż w tej formie i tylko w tym celu może i musi samouk eksperymentować. Nie przerażajmy się zresztą nazwą. Wiele badań eksperymentalnych — przenosi się dziś na grunt szkoły, jako systematyczne ćwiczenia bądź też jako probież wyćwiczenia w pewnym kierunku. Ćwiczenia te będą rozrastać się z nieśmiałych dziś prób w miarę tego jak szkoła z nauki o rzeczach przesunie się do ćwiczeniadyspozycyj psychicznych.

W rozdziale książki omawiającym „W jaki sposób korzystać z książek", „Jakie stanowisko zająć wobec własnej pracy nauczycelskiej ażeby stać się można środkiem samokształcenia", „Pisanie referatów", „Jak się uczyć do egzaminów" — podano wiele

cennych wskazówek natury rzeczowej i technicznej, przyczem starannie dobrana bibljografja zamieszczona na końcu książki i orjentacja bibljograficzna na str. 47 decyduje, że bez przesady, a z naciskiem podkreślić należy: **winna się znaleźć w rękach każdego niewyrobionego samouka - nauczyciela przedewszystkiem zaś powinna zaspokoić piekące potrzeby olbrzymiej masy niewykwalikowanego nauczycielstwa**, która szuka orjentacji jak prowadzić swą pracę i jakich dobierać książek.

Szkoda, że autorka nie rzuciła bodaj w kilku śmiałych rzutach sposobu organizacji pracy w grupach samouków. St. S.

J. Danysz: „Geneza energji psychicznej". Zarys filozofji biologicznej z przedmową J. Payota i W. M. Kozłowskiego.

Treść: Księga I. Ewelucja materji i energji od eteru do człowieka, od ciążenia powszechnego do myśli (1—34). Księga II. Reakcje żywej materji (35—42). Księga III. Rozwój osobnika i gatunku (43—59). Wnioski ogólne. 60. Miejsce człowieka w przyrodzie. 62. Klasyfikacja ludzi według stopnia rozwoju ich mózgu i ich energji psychicznej. 65. Klasyfikacja ludzi według motywów, kierujących ich czynami. 66. Ewolucja nie zna rewolucji. 67. Droga do największego szczęścia największej liczby.

„Geneza energji psychicznej" napisana przez znakomitego filozofa i biologa, członka instytutu Pasteura w Paryżu, Jana Danysza. Już z nagłówków rozdziałów można wyczytać nić przewodnią dzieła prof. Danysza. Mianowicie księga pierwsza traktuje o ewolucji materji i energji od eteru do człowieka, od ciążenia powszechnego do myśli; księga druga rozważa reakcje materji żywej i wreszcie księga trzecia syntezuje rozwój osobnika i gatunku.

Prof. Danysz jest filozofem i zarazem wszechstronnym przyrodnikiem. W swem dziele chciał poddać rozwadze ludzi myślących najciekawsze z zagadnień, mianowicie zagadnienie stanowiska człowieka w przyrodzie, jego roli w nieustannem przetwarzaniu się wszystkich zjawisk we wszechświecie. To zagadnienie niezgłębione staje się jednak dostępne w rozumowaniach autora, które opierają się na argumentach ścisłych, zaczerpniętych z nauk przyrodniczych doświadczalnych. Pomimo swej naukowej ścisłości — dzieło prof. Danysza jest dostępne dla każdego inteligentnego człowieka, obznajomionego ze zdobyczami spółczesnych nauk przyrodniczych.

Janina Siwakowa: „Wypisy geograficzne". Książnica Polska, — Lwów — Warszawa 1923 r.

Nowe programy nauki geografji w wyższych oddziałach szkół powszechnych i niższych klasach szkół średnich, opierając naukę tego przedmiotu przedewszystkiem na ćwiczeniach praktycznych,

wycinankach, mapie i ilustracjach, kładą nacisk na lekturę odpowiednich opisów geograficznych. Dostarczyć takich opisów i to głównie z dzieł polskch pisarzy było zamiarem autorki. Należy przyznać, że cel osiągnęła. Książka odda młodzieży wielką usługę. Dziatwie daje szereg prawdziwie pięknych opisów krajobrazów — nauczycielowi, zmuszonemu często do żmudnego wyszukiwania odpowiednich ustępów z obszerniejszych książek, a najczęściej pozbawionemu potrzebnych dzieł, daje bogaty materjał, dostosowany do wieku młodzieży i potrzeb szkoły. Starszemu pokoleniu daje przegląd i próbki naszej literatury podróżniczej, na ogół u nas zaniedbanej.

Na uznanie zasługują liczne treściwe objaśnienia.

St. Pawłowski — Bystroń J. St. — Peretjatkowicz A.: „Polska współczesna. — Geografja polityczna. — Kultura duchowa. — Wiadomości ogólne o ustroju Polski. Lwów, Książnica Polska, 1923, str. 173 z il.

W tym podręczniku, przeznaczonym dla klasy najwyższej szkoły średniej, prof. St. Pawłowski napisał geografję polityczną Polski, prof. J. St. Bystroń napisał o kulturze duchowej, a prof. A. Peretjatkowicz podał ogólne wiadomości o ustroju Polski. — Wszystkie trzy części napisane są w sposób oryginalny, a równocześnie krótki i przystępny. Podręcznik liczy się nietylko z wymaganiami szkoły, wyrażonemi w programach, ale także z istotnemi stosunkami, panującemi w szkole. Dlatego nie jest przeładowany materjałem naukowym, lecz zawiera to, co jest uczniowi najpotrzebniejsze w przyszłem życiu obywatelskiem.

„Podręcznik arytmetyki i algebry" dla V gimn. Dr. J. Mihułowicza.

Nowe wydanie (trzecie) wymienionego podręcznika jest zmienione i ściśle przystosowane do programu Ministerstwa Oświecenia. Podręcznik obejmuje naukę o proporcjonalności i funkcji linjowej, o nierównościach stopnia pierwszego, dyskusję równań stopnia pierwszego, przybliżenia liczbowe następnie potęgowanie, pierwiastkowanie, naukę o równaniach kwadratowych i ogólne rozważania trójmianu kwadratowego. W szczególności rozdział traktujący o przybliżeniach liczbowych zasługuje na uwagę nauczycieli, gdyż stanowi on podstawę do racjonalnej nauki o liczbach niewymiernych. Dotychczas istniejące podręczniki zazwyczaj grzeszyły mniejszą lub większą niedokładnością w ujmowaniu tej dziedziny arytmetyki. Również nowością dydaktyczną jest rozdział traktujący o trójmianie kwadratowym i związanem z nim rozwiązaniem równań kwadratowych.

Wogóle podręcznik Dra Mihułowicza wypełnia tę lukę, jaka

istniała dotychczas w naszem piśmiennictwie szkolnem i wreszcie ułatwi wielu nauczycielom matematyki prowadzenie wykładu w kl. V gimnazjalnej w myśl programu Ministerstwa.

Zapiski bibljograficzne.

WYDAWNICTWA KOMISJI PEDAGOGICZNEJ M. W. R. I O. P.

Prace psychol. pod red. prof. ped. J. Jotejko.

PROF. DR J. JOTEJKO: Poziom inteligencji uczniów gim. wyższego. Badanie eksperymentalne. Ł.

WYDAWNICTWA KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „BIBLJOTEKA NARODOWA"

Kraków, ul. św. Filipa 25).

JÓZEF I. KRASZEWSKI: Stara Baśń. W opr. Konst. Wojciechowskiego. Nr 53, część I.

MAURYCY MOCHNACKI: O literaturze polsk. w wieku XIX. Oprac. H. Życzyński, serja I, 4-o 56.

JULJUSZ SŁOWACKI: Sen srebrny Salomei, opracow. St. Turowski, serja I. 4-o 57.

J. I. KRASZEWSKI: Budnik, oprac. Wiktor Hahn. Ser. I, 4-o 55.

WYDAWNICTWA M. ARCTA — WARSZAWA.

JERZY GADOMSKI: Historja starożytna — wyd. 3-cie — 208 rys.

PROF. ADAM ANTONI KRYŃSKI I DR MIGOSŁAW ZBIGNIEW KRYŃSKI: Gramatyka języka polskiego i szkolna. Wyd. nowe przejrzane i poprawione.

STANISŁAW SZOBER: Gramatyka polska w ćwiczeniach. Podręcznik dla szkół powszechnych i klas niższych szkół średnich. Zeszyt I. wyd. 6-te. Zeszyt II. wyd. 4-te. Zeszyt III. wyd. 4-te, Zeszyt IV. wyd. 4-te. (1923).

HENRYK GALLE: Wypisy polskie a) na klasę podwstępną z 60 rys. A. Gawlińskiego. Wyd. 6-te przejrzane i poprawione. b) na klasę pierwszą zgodnie z programem M. W. R. i O. P.

H. BOGUSZEWSKA: Patrz dokoła. Pogadanki przyrodnicze dla oddziału III szk. pow. Cz. I. Wyd. 4-te. Podręcznik zalecony jako podręcznik pomocniczy dla naucz. rozp. M. W. i O. P.

TREŚĆ Nru 6: Wycieczki i lekcje realne w programie nauki szkół powszechnych siedmioklasowych. — Mieczysław Kowalewski: Dom i szkoła (dokończenie). — Wacław Budzyński: Nauczyciel jako reżyser. — Oceny książek. — Zapiski bilbjograficzne.

Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5.